



Ks. Karol Broda CM<sup>1</sup>

## ZGROMADZENIE KSIĘŻY MISJONARZY W CHINACH<sup>2</sup> Cz. II

### POD SZTANDAREM KRZYŻA

(W DNIU ODJAZDU PIERWSZEJ GRUPY MISYJNEJ DO CHIN POŁUDNIOWYCH)

*Na strupieszalym akropolu świata  
Zasiadł krwiożerczy tyran odrętwienia,  
W roli mordercy, a zarazem kata –  
A tylko maskę swą obłudną zmienia.*

*Na czole jego ćma nędzy osiadła,  
Na ustach jego przekleństwa tłą słowa,  
Grymas rozpaczy kryje twarz wybladła,  
W sercu nienawiść i pustka grobowa...*

*To świat dzisiejszy – to szkielety ducha,  
To kurhan śmierci! – A gdzież życia droga?  
Skąd tryśnie jasność, gdy noc wszędzie głucha?  
Z krwawej Golgoty – gdzie zawisł Syn Boga...*

*Wszak krzyż rozpałił zbawczy znicz miłości,  
Rozdmuchał zgliszcza prawdy, dobra, cnoty,  
Wiarą ożywił już spróchniałe kości,  
Krwiał męczenników zdarł piętno martwoty...*

*Na zew Chrystusa – i pod Jego bokiem  
Stanęły hufce – wytrawni szermierze  
Zrosili ziemię hojnym krwi potokiem,  
By mogły wzrastać latorośle świeże.*

*A choć egoizm skuł w kajdany wolę,  
Usidlił ludzkość – nowe wciąż zastępy  
Na apostołską śpieszą śmiało rolę,  
By bój o dusze stoczyć tam zawzięty.*

<sup>1</sup> ks. **KAROL BRODA CM**, ur. 14 XI 1908 w Pawłowicach. Do Zgromadzenia Księża Misjonarzy wstąpił 27 XI 1924 w Krakowie. W latach 1928-1932 studiował w Instytucie Teologicznym Księża Misjonarzy w Krakowie. 19 VI 1932 przyjął święcenia kapłańskie. Do IX 1939 pracował jako misjonarz ludowy i dyrektor wileńskiej grupy misyjnej w Wilnie. Sprawozdania z działalności grupy umieszczał w „Rocznikach Obydwóch Zgromadzeń...”. Po wybuchu wojny przebywał krótko (IX - X) w Pabianicach. 16 XI 1939 aresztowany i osadzony w więzieniu w Radogoszczu. Zwolniony 25 III 1940, rozpoczął działalność w tajnej organizacji w Warszawie. 20 V 1942 powtórnie aresztowany. Przetrzymany na Pawiaku, a następnie wywieziony do KL Mauthausen-Gusen, gdzie zmarł 24 I 1944.

<sup>2</sup> METEOR, rocznik XXIII, nr 5 /1931, s.123-125.



# 波兰在中国遣使使命

*I Wasze serca – ochotnicy krzyża –  
Zarzewiem czystej miłości trawione,  
Chociaż niepewność pęd lotu obniża  
Chcą lecieć na Wschód – ofiary spragnione.*

*A my, choć smutku przytłacza nas brzemię  
Na myśl o przykrej pożegnania chwili,  
Radość czujemy, bo pogańskie plemię  
Ma Apostołów, którzy wśród nas żyli.  
Więc Was żegnamy, choć łza błądzi w oku,  
A rozrzewnienie dławi rwące słowa; –  
Idźcie na falach serc ludzkich potoku  
Zapuszczać sieci. – Niech Was Bóg uchowa!*

*Niech w trudach radość dusze opromienia,  
Miłość Chrystusa niech Wam serca spala –  
A z Wami pójdą naszych serc wspomnienia,  
I stokroć droższa modlitwa – choć z dala.*

*Żegnajcie serca w pracy niestrudzone;  
Wy – co czerpicie moc swą w świętej wierze  
To słowo Boże nieście w obcą stronę,  
Gdzie nie jest znane; a jeśli w ofierze  
Przyjdzie Wam złożyć dla Chrystusa życie –  
Serca! Na pewno w niebie Go ujrzycie.*

S. Handzel

Pamiętny dzień w historii Polskiej Prowincji Zgromadzenia. Na drogę pokoju i pomyślności, a zarazem na drogę trudu i cierpienia wysłał Stradom grupę apostołów. Najpierw przed ołtarzem żegnaliśmy odjeżdżających współbraci, a z nami żegnała ich Polska, bo nabożeństwo było transmitowane przez radio na cały obszar Rzeczypospolitej. Śpiewy chóralne pod dyktando p. Bolesława Wallek-Walewskiego i ks. Wendelina Świerczka potęgowały doniosłość chwili. Zwłaszcza msza św. gregoriańska „Lux et origo” dziwnie dostrajała do nabożeństwa. Lucem et originem przecież – Początek i Światłość mają nieść Misjonarze na brzegi Chin południowych. Ks. Superior Wilhelm Szymbor z kazalnicy uczcił w niezwyklej sposób apostołów, nawiązując swe przemówienie do pięknej sceny pożegnania św. Pawła w Milecie.

Pożegnalny poranek zgromadził wielu Konfratrów z Krakowa i prowincji. Orkiestra, prowadzona przez energicznego dyrygenta C. Kołodzieja, odegrała „Les adieux a la Patrie” [Pożegnanie Ojczyzny] – Ogińskiego, żegnając Ojczyznę w imieniu wyjeżdżających, chór zaś pod batutą C. Sopy w imieniu wszystkich Konfratrów prowincji życzył apostołom powodzenia w pracy, nucając „In viam pacis et prosperitatis”. Wyjątki z „Eljasza” – Mendelsohna z powtarzającym się „Już nie chcę żyć” – doskonale symbolizowały poświęcenie ofiar. Na podkreślenie zasługuje również serdeczne przemówienie dziekana C. Warkocza, będące wyrazem hołdu młodego pokolenia dla idei misyjnej.



# 波兰在中国遣使使命

In viam pacis posyłał apostołów Najczcig. Ks. Wizytator, żegnając ich ciepłymi słowy. Młodym podobały się najbardziej słowa Ks. Wizytatora, które wypowiedział do szefa misji Ks. Superiora Kurtyki *„Spracowany już na niwie polskiej i amerykańskiej Ks. Superior. zaofiarował się iść tam, gdzie Kościół – matka nasza – zażądała ofiary od Polskiej Prowincji Zgromadzenia. Oby za jego wzorem poczęli się cisnąć i starzy do naszej kochanej misji chińskiej. Dotąd w pierwszych szeregach szli młodzi, teraz niech idą i starzy. Obie placówki zakładają małe seminaria, a do takiej pracy potrzeba nam starych. Pójdą, pójdą i starzy, kiedy będzie potrzeba i kiedy Pan Bóg zawezwie”*. Senior misji powolnie bez uniesienia, lecz dobitnie dziękował za poranek, rozwijając myśli na wstępie swej nowej ziemskiej pielgrzymki. *„Osobiście wolę raczej powitanie, niż pożegnanie. Lecz trudno – w życiu trzeba wiele przeżyć pożegnań, a nawet więcej pożegnań, niż witań. Gdzie znowu się zobaczymy, kiedy powitamy – niewiadomo. Czy tu, czy tam, czy w niebie? – W niebie na pewno”*.

Co więcej? Aha! Widzę krótką uwagę skreślona: wyjazd „Chińczyków” . Rzeczywiście pojechali – a kto pojechał – też wiadomo z ostatniego numeru „*Meteora*”. Czy pojedą inni? Pewnie, boć niektórzy po wyjściu z poranku, ku czci odjeżdżających urzędzonego – ślubowali to sobie. Szczęść im Boże!

Ks. Górski, jeden z naszych ofiarnych „Chińczyków” celebrował uroczystą sumę. Kazanie płomienne, którego streszczenie znaleźli czytelnicy „*Meteora*” w ostatnim numerze – wygłosił Ks. Prof. Michalski. W czasie sumy śpiewał nasz chór mszę Singenbergera. Tegoż dnia po nabożeństwie, żegnaliśmy porankiem odjeżdżających, a chór pod batutą P. Dyr. B. Wallek - Walewskiego, odśpiewał „*in viam pacis*” – „*Możny jest Pan*” – „*Los mną rzuca*”. Następnie P. Mikulski odegrał piękne solo skrzypcowe z akompaniamentem P. Dyr. B. Wallek - Walewskiego. Orkiestra wykonała następujące utwory: „*Jan III Sobieskiego pod Wiedniem*” Millera – oraz *Poloneza A dur* Chopina. Przemawiał również Najczcigodniejszy Ks. Wizytator. A sercem przemawiał do serc... Żegnał ich – pierwszą polską placówkę chińską: *„idźcie, gdzie wam szczytne ideały iść każą – idźcie – a nie wracajcie, chyba jako relikwie męczeńskie”*. Odpowiedział serdecznie w imieniu swoim i całej grupy chińskiej superior Ks. Ignacy Krauze.

I oto pojechali. Opuścili Stradom dnia 4 XI wieczorem. Udali się najpierw do Paryża po błogosławieństwo do św. Wincentego i Ojca Generała, a stamtąd przez morza dalekie do Chin, w których teraz są ciągłe niepokoje i zamieszki polityczne, w których teraz tak faktycznie się pali raz tu, raz tam, ogień wojny domowej wzniesany przez bolszewików.

Mój Boże! Żegnaliśmy Ich z dziwnym uczuciem. Zawsze to tak ciężkie pożegnań chwile... Takie różne wtenczas myśli cisną się do głowy człowiekowi... i uczuć dziwnych, wzmagająca się fala bije ci w serca podwoje, dotąd może, rozbija je, wyłamuje, wdziera się w najtajniejsze zakątki i zaczyna się istotna powódź uczuć, którą ciężko bez łez palących przetrzymać... Bo niby to każdy wie, że stradomskie kochane mury kiedyś opuścić będzie trzeba, opuścić koło bratnich dusz i serc, mimo to jednak, tak ciężko przechodziły przez gardło słowa pożegnalnej pieśni „*Żegnajcie nam... Żegnajcie Bracia Kochani!*”

Ale nie było czasu... Ostatnie uściski braterskie ostatnia pieśń... Za chwilę cisza w gwarych przed chwilą murach, tylko w sercach uczuć róż...